Kraków 1 Kwietnia 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 7.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr.we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.
Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.
Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

NARODZIE! SŁUCHAJ!

Narodzie słuchaj! dziwne dzisiaj rzeczy,
I dziwne wieści Djabeł ci przynosi
Żaden im Stańczyk nawet nie zaprzeczy
A jak zaprzeczy, to zaraz przeprosi,
Pokażę bowiem mu czarno na białem
Żem prawdę wyrzekł a nic nie skłamałem.

Więc przedewszystkiem powiem ci narodzie
Jakie pan Szujski wyprawia praktyki
Het! w nadpełtwiańskim znajdując się grodzie.
Dowiodę jasno co w imieniu kliki
Ultramontańskiej ta *kość z naszych kości*
Czyni na chwałę swej narodowości.

Dalej ci powiem jak nasza Wszechnica
Jeszcze w tym roku intruzów wyrzuci
I swoje piękne chociaż stare lica
Ku ludziom zasług i nauki zwróci;
Powiem wam przeto, których się pozbędzie
I kto w ich miejsce na katedrach siędzie.

Z kolei rzeczy powiedzieć wypada
Na jaki pomysł piękny i szlachetny
Pragnie się zdobyć nasza miejska rada.
O! czyn to będzie wspaniały i świetny,
Godzien tej rady, godzien tego miasta,
Co zasługami ponad inne wzrasta.

Dalej opowiem jak w naszym teatrze
W nowym sezonie postęp weźmie górę;
Pamięć „Dwóch Sierot“ „Kartuszów“ sie zatrze
Dyrekcja w inną odzieje się skórę,
Szczerze pracując, by się odzyskała
Sceny krakowskiej dawna cześć i chwała.

Nakoniec powiem niewinną ploteczkę
Co od dni paru miasteczko obiegła
I chociaż ją to weźmiesz za bajeczkę,
Co w poetycznej głowie się wylęgła
Djabeł jej w sobie z pewnością nie zdusi
Boć przecie dla cię plotki zbierać musi.

Od tej ostatniej wolę zacząć sobie
Bo jest ciekawa dalibóg djabelnie,
A że ta plotka bardzo jest na dobie
Więc mówiąc o niej zadanie wypełnię,
Co z winy losów padło mi w udziale
I które sądzę spełniam doskonale.

Otóż w Krakowie na Grodzkiej ulicy
Mieszkała sobie pewna piękna pani
A że miewała klucz od kamienicy
Więc gdy małżonka zabrali szatani
W nocy do pięknej i wesołej Filis
Wchodził młodzieniec. Wtem..... *(vertatur)*

PRIMA APRILIS.

Wnioski do sejmu.

Dla oszczędzenia wydatków, „Djabeł“ ośmiela się proponować wysokiemu sejmowi:

1. Zamiast budowania domu obłąkanych w Krakowie, nakryć całe miasto jednym dachem dla wygodnego pomieszczenia dotkniętych obłędem religinym. Ludzie wolni od tej choroby obejmą posady dozorców i lekarzy. —
2. Zamiast budowania gmachu sejmowego wynająć na ten cel jaki gmach pobankowy w Wiedniu; w taki sposób stanie się zadość uczuciom patryjotyczno-austrjackim i pieniądze nie będą potrzebowały być wywożone za granicę tj. do Galicji. —
3. Dla zapobieżenia głodowi grożącemu Galicji pozakładać po wsiach filje „Czasu“ i radzić głodnym staranie się o miejsce fejletonistów przy tem piśmie. — Znajomość czytania i pisania jest konieczną.
4. Na subwencją dla moralnie zaniedbanych chłopców przeznaczyć podatek od moralnie zaniedbanych kobiet. —

Na wystawę krakowską.

przybyły następujące obrazy:

1. Pas i karabela Dr. Dietla, przez Grabowskiego etc.
2. Karrykatura pewnej artystki przez teg.
3. Dziewczyna spiąca w kostiumie muraża, przez Stryjowskiego.
4. Dziewica zamykająca oczy na widok Machabeuszów, p. Wysłobockiej.
5. Portret śniegu przez Chełmońskiego.
6. Dama kłaniająca się, przez Izyd. Jabłońskiego.
7. Scena z opery: Kazimierz Wielki na schodach, przez Gersona.
8. Ciało mdlejącej Magdeleny, przez Cukrowicz.
9. Twarzysko mężczyzny, przez A. Grabowskiego.
10. Wędka z chłopem w niedzielę, przez Mroczkowskiego.
11. Wodnista noc, przez Grabińskiego.
12. Kobieta ziewająca w obec posągów krzyżackich, przez Świerzyńskiego.
13. Żółta jesień, przez Małeckiego.
14. Pracowite usiłowania namalowania wnętrza katedry na Wawelu, przez Świerzyńskiego.
15. Dwie skargi na patrjotyzm sejmu galicyjskiego, przez pp. Zarembę i Odrzywolskiego.
16. Aksamitny kontusz spadający z krzesła.

Do niektórych malarzy.

Cała wasza sztuka na to się dziś trudzi,
By malować suknie lepiej niźli ludzi —
Z czasem stać się może — mówią to bez śmiechu
Że was krawcy wpiszą do swojego cechu.—

Nowy sąd Salomona. Z powodu, że dwie Redakcje roszczą sobie prawa do pulchnych kształtów pewnego Benjaminka, Salomon właściciel szynkowni na Każmierzu wezwany do rozsądzenia tego sporu, zadecydował rozcięcie rzeczonego przedmiotu spornego na dwóch półgłówków.

W chwili spełnienia wyroku jedna z Redakcyj chcąc dowieść prawowitości swojej, rzuciła się do nóg sędziego i zawołała: Salomonie, mądry Salomonie — niech sobie Redakcja Przeglądu lwowskiego całą głowę zabierze, ja przestanę na pośledniejszej części mego Benjaminka. — I stało się — głowę cum przynależnoscibus owinięto w papierek zadrukowany artykułami Benjaminka i wysłano do Lwowa per fracht za pobraniem pocztowem. —

Przy rozpakowaniu jednak posyłki pokazało się, że głowa znikła, roztopiła się jak bryła lodu i artykuły przesiąkły na wskróś tą wodnistością szlachetnej głowy poczciwego Benjaminka — Prima Aprilis. —

W księgarni.

— Proszę łaskawego pana co to jest ten „ksiądz Makary,“ bo słyszę, że to ma być coś okropnie niemoralnego. Cóż on tam takiego robi?

— Ksiądz Makary ma dwoje dzieci.

— No, to znowu nie jest nic tak nadzwyczajnego — to się trafia.

— I te dzieci kocha i opiekuje się niemi.

— A pfe — to szkandał — to herezją trąci.—

Urywek z listu znalezionego.

.... — z powodu zajęć moich nie mogłem wykończyć na ten rok dramatu mojego, przeto upraszam szanowną komisję kon.... o zatrzymanie pierwszej nagrody dla mnie, na rok następny..

z poważaniem
(tu znowu list zerwany.)

Mazurek Szopena.

Gdybym dla kraju w pracy organicznej
Chciał się dosłużyć wdzięczności publicznej—
Nie pracowałbym w biórze miejskiej kasy —
Ale po wszystkie czasy
W pańskiej resursie w karty grał prześlicznie;
Czemuż nie mogę żyć tak organicznie! —

Koszta mojego benefisu.

(Notatka znaleziona na piasku).

Klakierom cztyrdzieści biletuf i siedem ryńskich gotułkom co czyni	27 fl. — kr.
Na prezenta ofiarowane mi przez publiczność . . .	112 fl. —
Za bukiety, które wielbiciele mego talentu ofiarowali się ciskać na mnie . .	15 fl. —
Trengeldy	20 fl. 10 kr.
razem	174 fl. 10 kr.
z benefisu miałam	134 „
zostało się	40 fl. 10 kr.

P. d. Dobrzebym wyszła, żebym na to tylko patrzała. — Nie głupiam.

W kościele Ojców Dominikanów w czasie wielkiego tygodnia, koło grobu pańskiego oprócz zwyczajnych żywych obrazów — przygotywują w tym roku balet z chórów anielskich, który między siedmioma słowami odtańczy najulubieńsze tańce starożytne. — Muzyka pułku N. N. grać będzie najulubieńsze pieces. — Prima aprilis. —

Afisz teatralny na dzień pierwszego kwietnia — jako w dniu swego patrona wyszedł w ozdobnym formacie. Cena została ta sama. —

Na dotkniętych powodzią zabaw, rautów, teatrów amatorskich (patrz artykuł „Czasu“ z Krakowa) złożył żebrak z Galicji, bat kozacki, a dla autora artykułu lokajską liberję.

Od przybytku głowa nie zaboli

jeszcze

A KTO TO?

Gdy już stróże otworzą Melpomeny wrota
Najpierw pod strych teatru ciśnie się hołota,
Potem na parter klasy, — i cała ochronka
Niecierpliwiąc się czeka scenicznego dzwonka.
Możesz tam także spostrzedz, — i różne wydziały
Medyków, filozofów, prawników — i cały
Ten gwar wydaje swój sąd — a brawa i syki
Najgłośniej okazują — bezstronne krytyki. —
Medyka poznasz zaraz — bo ma zwyczaj brzydki
Że anatomizuje jakie kto ma łydki. —
A prawnik paragrafem przesiąkły od rana
Wytoczyłby ci proces, gdy za długa zmiana.
Filozof — u którego filgranowa kiesa
Dowodzi — że był wstęp wolny — w czasach Djogenesa
I klnie po łacinie — tych przy drzwiach natrętów:
Jak można brać za bilet — aż sześćdziesiąt centów!
Są jeszcze tu i owdzie rozsiani klakierzy
Lecz z własnej woli w dłonie żaden nie uderzy
Gdyż za bilet co dostał ten entuzyasta
Na wskazówkę mu tylko — jego zapał wzrasta.
Na piętro drugie, ze stałych co znamy
Siadają w loży zwykle teatralne mamy;
Co argusowem okiem patrzą się na scenę
I córki swe tak cenią — jakby Melpomenę,
A każda na publiczność patrząc się ukośnie
Przy oklaskach dla córy, jak na drożdzach rośnie.
Potem na piętro pierwsze — ta nasza kochana
Miła! z szykiem! dowcipna! — młodzież pozłacana
Przynajmniej to jest dobre w tych tużurkach ściętych
Wymuskanych głowach — kołnierzach wygiętych
Że wchodząc do teatru — za bilet zapłacą
I szacunku odźwiernych przynajmniej nie tracą;
Bo ci w łożach parteru — powszechnie nam znani
Ci pankowie z pałkami dobrze wychowani
Patrzeć jak niejednego w przedstawień wieczora
Pod protekstem przyjaźni pana Dyrektora
Oszuka biletera — w loży się rozsiada
I o scenie francuskiej szumnie rozpowiada.
Dać mu jeszcze szampana — w usta papierosa
Spijałby odwrócony — puszczał kłęby z nosa
A po skończeniu aktu protektor łaskawca
Nie kontent kręci głową — niech widzą żem znawca.
Dalej znów w krzesłach siedzą publicyści nasi
Jeden co swe krytyki — chwalbą nie okrasi
Zimny — i ostry — jak nóż — nie chwali — nie kadzi
A jeżeli co poprze — pewnie nie przesadzi —
Drugi prędzej coś przyzna -- choć oba pospołu
Tną z dołu do góry — a z góry do dołu.
Ten swe pióro w różowym atramencie macza
Obchodzi i ubiera -- kropkami naznacza
Przyprawia sałatkę, kwiatkami przystraja,
Wonią rezedy — fiołka — nerwy uspokaja
W końcu trzaśnie pokrzywą — i tak cię nią sparzy,
Że kolory tych kwiatków poczujesz na twarzy.
Jest też dawny kronikarz mądrego pisemka
Które czytając dzisiaj — bierze człeka drzémka
Kronikarz — co drukował takie piękne wieści,
Gdzie u pewnej pani stół — lub szafa się mieści
Co jadła na śniadanie, na co był cierpiący
I wiele stopni w Grudniu dzień bywał gorący;
Kronikarz — co na laurach *poświęceń* spoczywa,
Tytuł w tej sztuce tylko jego rozum zdobi
Bo kto zechce to czytać *poświęcenie* robi
Co się pod *dramat bez nazw* jak autor podszywa
Co się sam chwali w pismach — za utwór dla dzieci
Czytany też przez dzieci — wyrzucon na śmieci.

Pst!

(*Dokończenie nastąpi*).

Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Dotknięty nieuleczonym nałogiem pożywania dobrych śniadań u Fuchsa, obarczony dziećmi i brzuchem żądnym gorących trunków i smacznych potraw— ośmielam się upraszać Szanownej Redakcji o list polecający do którejkolwiek ż pobożnych a intratnych instytucji, mniej więcej w formie takiej jak Szan. Redakcja była łaskawa wygotować dla Skrachowanego Ignasia. — Proszę mnie nie oszczędzać i użyć wyrazów najwięcej obelżywych, bo to podniesie mnie w opinji tych zacnych instytucji, którzy jedynie umieją swoich męczenników wynagradzać. Dla ułatwienia pracy Szan. Redakcji załączam słowniczek obelg i wyrazów, których możnaby użyć dla wyrobienia mi stanowiska.

Najpokorniejszy sługa
Piwopij.

Ogłoszenie.

W Ostrowie jest do obsadzenia posada męczennika, za wiarę, z płacą dzienną półora talara, wiktem, mieszkaniem składającym się z czterech pokoi i usługą.

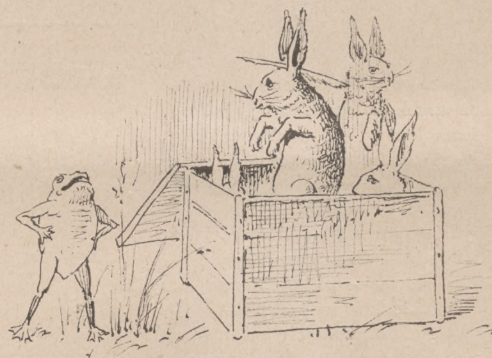
Z powodu ogromnej liczby kompetujących o tę posadę konieczną jest aby kandydat posiadał co najmniej godność biskupią.

Bismark
głowny ajent towarzystwa tanich mieszkań.

Przegląd najważniejszych wypadków w Europie, w ostatnich czasach.



Odwiedziny u Don-Carlosa.



Założenie ‚Skrzynki dla nieśmiałych.‘



Zasądzenie rabina Sądeckiego *na kozę.*



Mianowanie Bismarka jenerałem.



Unieśmiertelnienie Redaktora Przeglądu.

Rozpoczęcie nowego kwartału „DJABŁA.“

Po posiedzeniu Sejmu w sprawie wsparcia dla księży Unitów Chełmskich.



Moskal do Swiętojurców: No, dobrzeście szczekały pieski — dostaniecie za to kiełbas

Korespondencyja z Kongresówki.

Łęczyca d. 25 Marca r. 5637 od stworz. świata.

Głupstwa się robią na mizernym świecie.
Siedzę tu w Polsce kilka wieków przecie,
Pamiętam dawne złe i dobre czasy,
Pamiętam Piasty, Jagiellony, Sasy,
Ale takiego strasznego chaosu.
Takiego w Polsce jak dzisiaj bigosu,
Od dawnych czasów krzyżaków, Kiejstuta,
Wspomnieć nie mogę — jak jestem Boruta!
Cóż się nie dzieje? — u nas Mości panie!
Moi poczciwi starzy Łęczycanie,
Pragną opuścić ojców zagon stary,
Sprzedać swe gniazda za pruskie talary —
A to chciwością przepełnione plemię,
Na wy ot wierci ukochaną ziemię —
I kopie węgiel, rudy i galmany,
Jakby te skarby mój panie kochany,
Dla nas już żadnej wartości nie miały.
I na przednowku nam się nie przydały —
Nie jeden Bankier jak borsuk uśpiony,
Spi na banknotach, odstrzyga kupony,
Nie może pojąć, żyjąc wciąż paradnie,
Że mu z przed nosa niemiec złoto kradnie —
Djamentami napełnia szkatuły,
A bankier niechce poświęcić bibuły,
Której ma przecie znakomity zasób,
Mógłby pomnożyć kapitał w dwójnasób,
Dać zatrudnienie dla swoich współbraci —
Nic mu do tego, że się szwab bogaci,
Jak lis na kurę przyczajony czuwa,
A *Drang nach Osten* pomału posuwa —
Dawniej Mospanie! w Podzamczu, Ojcowie,
Mieszkali sami polacy — panowie,
Kmity, Szafrańcy i zacne Bonary,
Dziśby nie jeden niedał może wiary.
Że te przyległe starym zamkom wioski,
Pozasmradzały Abramy i Joski,
A stare dwory i stare zamczyska,
Poczciwych naszych pradziadów siedliska,
Powyganiawszy biednych wnuków z kwitem,
Zamieszkał *Schweinfleisch* z panem *Butterschnittem*
Czysta krew pruska — dzisiejsze junaki
Co w miejsce serca, mają tylko flaki,
A w miejsce duszy w kieszeni złotówkę —
Zamiast odwagi, w garści iglicówkę,
Którą się dzisiaj nie jeden przestrasza,
Nie mogąc użyć lancy lub pałasza,
Albo bagneta, tej jedynej broni,
Która jest duszą, w odważnego dłoni —
Nadeszły smutne, ciężkie bardzo czasy,
Słów polskich mało — tylko *Der—die—dasy,*
A w małych dzieciach tylko *parlowanie,*
Jeżli tak dalej *status quo* zostanie,
I będę musiał gorszych czasów dożyć,
Zdjąć stary kontusz, na niemieckie żniwo,
Pić zamiast miodu, z chmielem szwabskie piwo,
Gdy wszystko dawne staropolskie zgaśnie,
Wrócę do piekła, niech ich piorun trzaśnie!

Boruta.

Treść Nru 13go
»Szkiców społ. i lit.«

Artykuł wstępny. — Ryzykowna gra powieść oryginalna Michała Bałuckiego (ciąg dalszy). — Posłowie rosyjscy w Polsce. — Jan Bernard Weisbach przez Dra Antoniego J. — W zaraniu (wierz) przez n. — Historja białego kosa przez Alfreda de Musset tłum. M. Dąbrowski (dokończenie). — Sonet al fresco z Heinego (wiersz) przez Mks. — Przegląd literacki, — Ojciec Makary dramat Wł. Okońskiego ocena przez B. (ciąg dalszy). Szkice południowo zachodniego kraju, Miscellanea. — «Moda» i nowe pisma. — Mowa ks. Goljana na pogrzebie ś. p. Kurtza.— Rezultat konkursu dramatycznego. — Stańczyki wobec pamięci Goszczyńskiego. — Odczyt p. Szujskiego we Lwowie.

W dodatku 6ty arkusz powieści Flauberta: Córa Hamilkara (Salammbo).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą: Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Bibloteka Jagelońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Frańciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezplatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 361 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10—3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 413.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 251, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnej treści. (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnej Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczniu się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak, oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) Ajencja „Djabła".

Hotele.

„Victoria" (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski", (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera" ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul Sławkowska.) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraaiczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 50, 1 piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych książeczek notatkowych. Handel galanteayjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety męzkiej i damskiej. przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Slatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska.) Wielki skład broni palnéj, siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów .Rewolwery, pistoletu przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła".

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 3374.) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 43 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr. 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzony w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskick, oraz w wielki wybór nnjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J, Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i męzkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowej.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) Nr. 158 Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i bakfonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.